Rok III | Łódź, Wtorek, dnia 7 Listopada 1911 roku | № 132

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 28 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

9.

Krwawy magnat.

(C. d.)

Nastąpił szereg mniejszych i większych utarczek, przeplatanych pozwami, aż wreszcie doszło do krwawego epilogu na moście w Przemyślu. Ligęza szturmował gospodę Stadnickiego w mieście a walka przeniosła się na most, przyczem padł jeden dworzanin Stadnickiego i jeden Ligęzy, a z obu stron po kilku rannych.

Zdaje się, że na tem skończył się spór ostatecznie, w aktach przynajmniej nie spotykamy już śladów dalszej wojny. Zaniechał jej prawdopodobnie sam Stadnicki a miał ważne powody ku temu, bo właśnie w tym czasie rozpoczął wojnę z Korniaktami.

Wojna ta jest może najbardziej charakterystyczną ze wszystkich napaści, gwałtów i ekscesów, jakich się dopuszczał Stadnicki. Nizkie motywy, jakimi się powodował, taktyka, której się trzymał w tych aktach niesłychanej samowoli, rzucają pełne światło na charakter tego człowieka, odsłaniają całą jego przewrotność. Nie wchodziły tu w grę ani osobista nienawiść, ani polityczny antagonizm, ani obrażona duma, ani emulacya o wpływ i znaczenie między magnatem a magnatem, które to wszystkie momenty mogły wpływać na wybuch nieprzyjaźni z Opalińskim; rozstrzygały tu najpospolitsze pobudki materyalne, a całą winą Korniaktów było, że śmieli upominać się o wierzytelności, które im przekazał ich ojciec. Stary Korniakt pożyczył był jeszcze Pileckim 17,000 zł., które prawną inskrypcyą ubezpieczone były na samym Łańcucie. Stadnicki nabywając dobra od Pileckich przejął także obowiązek spłacenia tego długu, a po nadto miał jeszcze znaczną sumę do spłacenia Pileckim w dodatku do dóbr, które im dał w zamianę.

Po bitwie pod Byczyną, po ostatecznym upadku kandydatury arcyksięcia Maksymiliana, znalazł się Stadnicki w bardzo krytycznem położeniu. Był bankrutem politycznym, obywatelskim i materyalnym, zdrajcą stanu i wywołańcem. Wtedy to udał się po pieniężny ratunek do starego Korniakta. „Wiele dobrodziejstwa wziął z domu naszego Stadnicki — żali się starszy syn Korniakta, Konstanty — bo nieboszczyk ojciec dał więcej niż 30000 zł.

kiedy za ekscessem swym więc i długami miejsca w Koronie nie miał, dogodził mu, z bannicyi nawet jego i rodzoną bracią wykupił i Stadnicki Łańcut i wsie łańcuckie za pieniądze te kupić mógł"[1]).

Tym sposobem winien był Stadnicki spadkobiercom starego Korniakta, Aleksandrowi i Konstantemu, dwie sumy: jedną 17,000 zł., drugą 40,000 zł. Na mocy ugody zawartej, jeszcze ze starym Korniaktem miał mu Stadnicki, aż do wypłacenia pierwszej sumy oddać w posiadanie dobra Krzemienicę wraz z Czarną; aż do wypłaty zaś drugiej sumy majątek Głuchów wraz z przynależącemi doń włościami Saniną i Białobrzegami. Korniakt natomiast odstąpił od rugowania go z samego Łańcuta, do którego mógł się już był na mocy wywalczonych pretensyi intromittować. „A to Imć pan Stadnicki niniejszą intercyzą zeznawa — czytamy w ugodzie z r. 1599—że dobra te Łańcut nie inakszem prawem, jeno mocą intercyzy tej, obyczajem arendy, ujmuje i trzymać je do czasu mianowanego t. j. aż do wykupu będzie.[2]) Stadnicki nie dotrzymał ugody, ani obu sum nie wypłacił, ani wymienionych dóbr w używanie Korniaktom oddać nie chciał. Wywiązał się stąd uporczywy proces, a Stadnicki nie mogąc go w żaden sposób wygrać p r a w e m, postanowił rozstrzygnąć go l e w e m. Nie zaniedbał wprawdzie żadnej szykany prawnej, żadnego wybiegu i wykrętu, do jakiego tylko dać mu mógł sposobność ów nieszczęsny l a b i r y n t procesowy polski, bo był mistrzem w pieniackiej kazuistyce — ale równocześnie począł ścigać obu Korniaktów, usiłując postrachem powstrzymać ich od szukania opieki u prawa.

Zaczął od tego, że po rozmaitych grodach pozanosił protesty przeciw indygenatowi i nobilitacyi Korniaktów, poczem przeszedł do otwartych prawokacyi, chcąc koniecznie wywieść ich na pole zbrojnych utarczek. Najeżdżał ich włości i lasy, turbował ich poddanych, urządził wyprawę na ich dobra: Wysokę, Albigowę i Kraczkowę, złupił chłopów, poniszczył folwarki. Korniaktowie, zagrożeni na życiu i mieniu, otoczyli się wrawdzie liczniejszym zastępem zbrojnej służby „dla obron swych musieli więcej niż zwykle czeladki przyczynić"— jak się wyraża jeden z braci, nie dali się jednak porwać do czynnego odwetu. Proces toczył się dalej, a tymczasem według słów jednej z protestacyi Konstantego Korniakta, Stadnicki im „lasy poodejmował, granice popsował, część wsi odjął, chłopów ich do swoich majętności poprzenosił, przyczyny przystojnej nie mając, tylko że mu mówiono: o d d a j c o ś w i n i e n."

(C. d. n.)

---

1) Akta grodowe lwowskie, t. 361 str. 237-252.

2) Akta grud. przemyskie, tom 315, str. 1431 — 1433.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Telegram ministra Dworu Cesarskiego** z d. 3 listopada. „Dziś w 17-ym roku wstąpienia Najjaśniejszego Pana na tron Wszechrosyjski, Ich Cesarskie Moście Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Najdostojniejszemi Dziećmi, po liturgii w cerkwi pałacu w Liwadyi i odbyciu w przeddzień, po nabożeństwie wieczornem Spowiedzi, przystąpili do Komunii Św. Następca Tronu Cesarzewicz i Wielki Książe Aleksy Mikołajewicz po raz pierwszy w tym dniu spowiadał się przed przystąpieniem do Komunii św. O godz. 12-ej w południe w cerkwi pałacowej odprawiono nabożeństwo, na którem były obecne przebywające w Liwadyi osoby ze świty."

— **Stagnacya w przemyśle kaliskim.** Od pewnego czasu w Kaliszu odczuwać się daje, jak donoszą miejscowe pisma, stagnacya w przemyśle, jakiej od dawna

nie było. Brak jest zamówień, które szczególniej dawniej napływały obficie z Rosyi, oraz brak zaufania do klienteli. Wobec tego kilka zaledwie fabryk hafciarskich funkcyonuje prawidłowo, gdy inne ograniczyły produkcyę do minimum. Przeszło dwustu tak zwanych „sztykierów" pozostaje bez pracy. Jeżeli zważymy, że każdy sztykier ma do pomocy trzy nawleczarki (fedlarki), przekonamy się, że wobec tego jest przeszło 800 osób bez chleba. Ludzie ci błąkają się po mieście, wyczekując na zmianę sytuacyi.

— **Kuratorya trzeźwości.** Zgodnie z dezyderatami Rady państwa, uchwalonymi 25 listopada 1909 r. st. st., ministeryum spraw wewnętrznych opracowało już i złożyło Radzie ministrów wniosek, co do przekształcenia kuratoryów trzeźwości. Projekt ministeryalny opiekę bezpośrednią nad trzeźwością ludu wkłada na samorządy miejskie i ziemskie, tam zaś, gdzie samorządu jeszcze niema — na komitety trzeźwości gubernialne i powiatowe. Jednocześnie atoli prawo stosowania środków przeciw pijaństwu projekt przyznaje stowarzyszeniom i instytucyom prywatnym, mającym na celu walkę z pijaństwem i jego skutkami, a w szczególności instytucyom cerkiewnym i bractwom. Na cele walki z pijanstwem projekt chce przeznaczyć 8 mil. rb. rocznie.

— **Bandytyzm.** Kronika ostatnich dni zanotowała kilka napadów bandyckich lub krwawych walk.

Pod Niekłaniem we wsi Kopruszy strażnicy zauważyli dwóch ludzi, którzy wydali się im podejrzanymi. Na widok policyi obaj zaczęli uciekać, a następnie ukryli się w mieszkaniu Antoniego Gzali, robotnika zakładów Stomporkowskich. Widząc, że trzej strażnicy osaczyli dom i nie myślą ustąpić—bandyci, uzbrojeni w brauningi i mauzery, wybiegli — i rozpoczęła się wzajemna strzelanina. W wyniku jej jeden bandyta padł trupem na miejscu, a drugi, raniony, zbiegł do lasu. Pościg, zarządzony na razie, nie dał pożądanego rezultatu.

W Warszawie na kantor cegelni Dawida Merenholtza, w czasie wypłaty, napadło 7 bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Łupem ich stało się tylko 80 rb. gotówki i dwa zegarki. W parę godzin po napadzie bandyci odesłali zegarki wraz z pokwitowaniem z zabranych pieniędzy, podpisanem słowami: „Warszawscy Komuniści."

Również w Warszawie trzech bandytów napadło na traktyernię mieszczącą się przy ul. Wolskiej № 47, i zrabowali 120 rubli z kasy. Gdy kelner chciał im zagrodzić drogę do ucieczki, dali do niego szereg strzałów, raniąc go ciężko.

W Łodzi prawie przez trzy dni trwała walka policyi z bandytami. Spostrzeżono ich na ulicy Piotrkowskiej d. 2 b. m. Poznani przez agentów policyjnych, dali do nich salwy z rewolwerów i schronili się do poblizkiej posesyi № 6 przy ul. Zielonej w oficynie. Tu zatarasowali się na strychu i gęstym ogniem prażyli wszystkich, kto chciał się do nich zbliżyć. Policya otoczyła dom silnym kordonem, zamknęła ulicę. Lokatorzy się wyprowadzili. Oblężenie trwało do soboty. Z wnętrza domu słyszano głos rozmowy i gęste strzały, co dawało do myślenia, że bandytów jest kilku. Okazało się potem, że był tylko jeden. Policya chcąc zmusić ukrywającego się do poddania lub też położyć kres strzelaninie i walce, użyła kartaczownic i karabinów maszynowych, nie licząc rewolwerów i mauzerów. Dano ogółem około 7 tysięcy strzałów. Nadto wysadzono w powietrze schody pyroksyliną.

Salwy z karabinów maszynowych wywołały popłoch nie do opisania, ponieważ ulica Zielona od strony Piotrkowskiej i Spacerowej była zamknięta silnym kordonem policyi, po za który nie przepuszczano nikogo z osób postronnych, przeto przechodnie, nie wiedząc o co faktycznie chodzi, posłyszawszy naraz gęstą salwę strzałów, przerażeni zaczęli się chować po bramach. Były nawet wypadki ataków nerwowych u kobiet.

W sobotę d. 4 b. m. o g. 8 rano przyjechał na miejsce wypadku generał Uthof. Ponieważ bandyta od jakiegoś czasu nie dawał znaku życia, kilku ochotników z funkcyonaryuszów policyjnych, zabezpieczeni w pancerze i tarcze ochronne — udało się na poszukiwania zamkniętego bandyty. Okazało się, że był on już zabity. Znaleziono go w postawie siedzącej na kanapie.

— **Brak wagonów.** Na kolei Warsz.-Wied. w ostatnich czasach interesanci odczuwają dotkliwy brak wagonów. Ten brak wagonów przewidywany był już wcześniej przez zarząd kolei, wskutek czego kolej chciała wynająć odpowiednią ilość wagonów zagranicznych, jednak ministeryum komunikacyi na wynajem ów

nie pozwoliło, a nawet zabroniło prolongować termin wynajmu 300 wagonów, które obecnie kursują na kolei Warsz.-Wied.

ZAGRANICZNA.

* **Szkoła nauk politycznych w Krakowie.** D. 3 b. m. odbyła się w gmachu uniwersystetu w Krakowie uroczystość otwarcia polskiej szkoły nauk politycznych. Przemówienia inauguracyjne wygłosili: rektor uniwerytetu, prof. Szajnocha i dyrektor szkoły, prof. Rostworowski. Pierwszy wykład miał prof. Czerkawski. Na uroczystość przybyli bardzo licznie słuchacze. Wielu z nich pochodzi z Królestwa. W inauguracyi szkoły uczestniczyli też profesorowie wydziału prawniczego i zaproszeni goście.

* **Umowa marokańska.** Ogłoszono treść drugiej części umowy marokańskiej w sprawie kompensat. W Kongo Francya ustępuje Niemcom znaczne terytoryum wzdłuż całej granicy Kamerunu, o obszarze około 300,000 kilometrów kw. z ludnością $1^1/_2$ miliona negrów. Niemcy ustępują mały trójkąt między rzekami Logone i Chari na południe od jeziora Charskiego.

Wogóle z umowy marokańskiej prasa francuska jest zadowolona i uważa ją za zwycięstwo dyplomatyczne Francyi, prasa zaś niemiecka jest rozgoryczona.

* **O Dardanele.** Ambasador rosyjski proponuje Turcyi zagwarantowanie przez Rosyę nietykalności obszarów tureckich w Europie za wolny przejazd dla rosyjskiej floty wojennej przez cieśninę Dardanelską. Anglia gotowa jest dać taką samą gwarancyę za koncesye nad zatoką perską, Porta jednak domaga się, aby mocarstwa zagwarantowały Turcyi także nietykalność posiadłości afrykańskich (Trypolisu).

Wiedeńska gazeta „Reichspost“ omawiając możliwość otrzymania przez Rosyę prawa wolnego przejścia przez Dardanele, dowodzi, że wtargnięcie Rosyi na morze Śródziemne, sprawiłoby przewrót w polityce śródziemnomorskiej i stałoby się groźne dla trwałości trójprzymierza.

Austrya jest zainteresowana najistotniej w dochowaniu umowy co do Dardaneli i zadaniem jej powinna być jaknajenergiczniejsza jej obrona.

Wojna.

Włosi zaczynają się potrosze przyznawać do niepowodzenia w Trypolisie. Gazety włoskie konstatują, że Turcy odebrali Włochom dwa forty.

„Agencya Otomańska“ donosi, że dnia 3-go b. m. rano Turcy stoczyli zwycięską bitwę pod Trypolisem; zdobyli i ufortyfikowali koszary kawaleryi, wzięli 4 armaty i 2 działa maszynowe.

Rząd włoski wobec tego postanowił powiększyć w jaknajszybszym czasie armię pod Trypolisem do 80 tysięcy ludzi.

Eskadra włoska oblegająca Trypolis, udała się na wody morza Egejskiego, aby niepokoić Turcyę.

Król włoski podpisał dekret uznający Trypolis i Cyrenajkę pod zwierzchniczą władzą Włoch. Ostateczne przepisy co do zarządzania tym krajem będą ustanowione przez prawo, a tymczasowo rządy sprawowane będą przez ukazy. Ukaz ten wniesiony zostanie do parlamentu dla otrzymania sankcyi prawa.

Wszyscy przedstawiciele Włoch za granicą zostali o tym akcie powiadomieni, wraz z uwagą dodatkową, że Włochy, dokonawszy dzieła, pragną zawrzeć pokój na warunkach przystępnych i nikomu nie uwłaszczających.

Podług doniesień ze źródeł tureckich, Włosi dopuszczają się w Trypolisie barbarzyńskiego okrucieństwa.

Neszed pasza, jeden z dowódców wojsk tureckich pod Trypolisem, nadesłał zawiadomienie, że wojska włoskie wymordowały po drodze wielką liczbę kobiet i dzieci. Drogami temi wracają obecnie wojska tureckie po zwycięstwie w stronę Trypolisu i spotykają leżące pomordowane zwłoki gromadnie rozstrzeliwanych mahometan, nie wyłączając kobiet i dzieci. Zwłoki są powiązane sznurami.

Wobec tego Turcy nie chcą traktować z mocarstwami o zawarcie pokoju. Rada ministrów tureckich postanowiła zawiadomić mocarstwa, że Turcy nie myślą o rozpoczęciu rokowań pokojowych. Zapowiedziany protest do mocarstw z powodu okrucieństw włoskich, został już rozesłany.

Donoszą z Trypolisu, że wśród Turków i Arabów panuje cholera. Powstały między nimi nieporozumienia, czem tłomaczyć należy bezczynność nieprzyjaciela w ciągu ostatnich dni. Syn Hassuna paszy, Ibrahim-bej, oficer turecki, rozstrzelany został przez Turków, jako podejrzany o utrzymywanie stosunków z ojcem. Wysadzanie wojsk trwa w dalszym ciągu. Włoski okręt wojenny, dokonywując wywiadów wzdłuż wybrzeża Zuary, dał kilka strzałów szrapnelowych do wojsk tureckich i Arabów. W Homsie panuje spokój. W Benghazi i Dernie — również spokój.

Rewolucya w Chinach.

Rewolucya w Chinach święci coraz nowe tryumfy.

Całe Chiny środkowe i południowe znajdują się w rękach rewolucyonistów. Chankou, Kanton, Nankin — należą już do „Rzeczypospolitej środka". Teraz zdobyto wielkie miasto warownię Szanhaj.

Zwycięstwo to jest tem ważniejsze, że było bezkrwawe. Załogi forteczne bez oporu przeszły do rewolucyonistów, w których ręce wpadł również arsenał z Kiangjanu.

Rząd chiński zgodził się na warunki, podyktowane przez rewolucyonistów. Warunki te utrzymując na tronie dynastyę Czing, ograniczają władzę cesarza. Parlament ma prawo do zmiany konstytucyi, do zatwierdzania lub odrzucania umów z obcemi mocarstwami, przyjmowania lub odrzucania budżetu, dalej parlament musi zatwierdzić wypowiedzenie wojny, którą jednak cesarz może wypowiedzieć sam, w razie przerwy w obradach parlamentu.

Rząd pekiński wydał uroczyste przyrzeczenie amnestyi dla rewolucyonistów z r. 1898, z lat poprzednich i następnych, dla powstańców tegorocznych, „którzy się poddadzą tronowi", dalej przyrzekł wziąć „pod opiekę prawa" cały naród, zakazał nadużywania władzy, ogłosił poszanowanie wolności indywidualnej i majątku, wypowiedział nawet pogląd, „że „nikt nie może być zaaresztowanym bez dochodzenia legalnego", obiecał stworzyć gabinet odpowiedzialny, do którego żaden z członków rodziny cesarskiej nie może należeć — wreszcie zaś udzielił amnestyi Sun-Jat-Senowi i Kung-Yu-Wejowi oraz ich przyjaciołom i zwolennikom.

Ale te ustępstwa są już spóźnione. Rewolucyoniści czując się panami położenia, nie chcą ustąpić i dążą stanowczo do usunięcia dynastyi panującej.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

List do Redakcyi.

Czcigodny Księże Biskupie i Redaktorze!

Upraszam uprzejmie o przedrukowowanie mego listu w naszem piśmie „Wiadomości Maryawickie".

Nawiedzając parafie maryawickie, nasz O. Biskup M. Jakób Próchniewski przybył z Warszawy pociągiem o godzinie 11 minut 50 rano w dniu 18 Października r. b. do Mińska Mazowieckiego, w towarzystwie kilku Ojcow wraz z dwoma dyakonami.

Po przybyciu pociągu na stacyę Nowo Mińsk, wysiadł nasz O. Biskup M. Jakób i wszyscy Ojcowie w towarzystwie udali się do kaplicy, gdzie miało się rozpocząć solenne nabożeństwo ku czci Przenajś. Sakramentu.

Tu zebrany lud maryawicki jako też i rz.-katolicki oczekiwał przy kaplicy, aby powitać miłego Gościa sercem miłości chrześcijańskiej. Po zaintonowaniu przez O. Biskupa „Niechaj będzie pochwalony", lud potężnym głosem śpiewał dalej i rozpoczęła się uroczysta Summa, którą celebrował O. Biskup w asystencyi dwóch dyakonów M. Mateusza i M. Filipa i w otoczeniu kilku Ojców Maryawitów. Wierni łącząc się w modlitwie z O. Biskupem, a także przystępując do Świętej Komunii, odnieśli wielką radość w duszy.

Po Mszy Swiętej O. Biskup udzielił dzieciom i starszym, 75 osobom, Sakramentu Bierzmowania.

Przed wieczorem o godz. 5-ej udał się O. Biskup na stacyę w towarzystwie kilku Ojców, t. j. O. M. Alfonsa Ryttla, Kustosza płockiego, O. M. Łukasza Wiechowicza, Kustosza waszawskiego, O. M. Franciszka, Kustosza podlaskiego, a także O. M. Wincentego Nowakowskiego, O. M. Feliksa Tułaby, O. M. Fidelisa Szokalskiego, O. M. Anioła Miazgi i dwóch dyako-

nów, gdzie wszyscy o godz. 6-ej wieczorem wyruszyli pociągiem do Cegłowa, który przybył na wpół do siódmej.

Tu wszyscy udali się do kościoła, gdzie o godzinie 7-ej rozpoczął się Różaniec przy licznym napływie ludu. Po skończonem nabożeństwie wygłosił nam naukę tenże O. Biskup w słowach wzruszających serca nasze do głębi.

Pasterz przedstawił nam głęboką pokorę Maryi, która będąc Matką Boga stała się służebnicą, więc i my jako Maryawici, Jej dzieci, mamy naśladować Jej życie, Jej cnoty. Wzywał nas do pokuty, do adoracyi, do częstej Komunii Świętej, bo miłosierdzie swoje dał nam Pan Jezus w Przenajś. Sakramencie. Więc miłujmy z całego serca, z całej duszy tego Pana Jezusa, bo w Nim znajdziemy drogę i życie, i nie masz innego miłosierdzia, jak tylko w Panu Jezusie Utajonym w Naśw. Sakramencie.

W tym roku już po raz trzeci wzywa nas O. Biskup do pokuty, więc bracia i siostry bierzmy się wszystkiemi siłami, bo krótki czas. Przeto przypomnijmy sobie, bracia i siostry rok 1906, który był prawdziwie dla nas rajem, rozkoszą miłości braterskiej. kiedyśmy wyszli z ciemności świata i zaświtał do nas ten poranek, to słońce, które nas oświeciło, ten Pan Jezus, który był wystawiony na ołtarzu ku czci publicznej dzień i noc, abyśmy go adorowali Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie, nie szczędząc dla nas łask swoich. Ale skoro Pan Jezus zaczął nas doświadczać, to uciekliśmy do chłodu i zupełnie ostygli w adoracyi, w miłości Pana Jezusa, zobojętnieli, oswoili się i nawet przyzwyczaili do naszego dawniejszego życia. To są skutki naszego upadku, więc słusznie należy nam się pokuta, do której nas wzywa O. Biskup słowy: Bracia jeśli pokutować nie będziecie wszyscy poginiecie.

Ten sam O. M. Łukasz Wiechowicz, który nas wpisał do adoracyi Przenajśw. Sakramentu, obchodził w dniu 18 października rocznicę swoich Imienin na którą to przybył i P. O. Biskup M. Jakób Próchniewski i wielu innych Ojców. W dniu tak uroczystym dla naszego O. M. Łukasza, cały cmentarz około kościoła był oświetlony kolorowemi lampionami i bengalskiemi ogniami. A dzieciaczki z ochrony składały swoje życzenia wierszami, a także i starsze dziewczynki z sali zajęć wierszami i śpiewem, za co im Ojciec składał serdeczne Bóg zapłać. Później udali się Ojcowie na górę do sali, gdzie było przedstawienie żywych obrazów.

Naoczny świadek

Maryawita Fr. Kłos.

Cegłów, dnia 2 listopada 1911 roku.

Z prasy.

Nowe pismo. W Siedlcach zaczęło wychodzić nowe pismo p. t. „Głos prawdy“.

O kierunku pisma wnosić można z tych cytat artykułu wstępnego w № 2, które poniżej przytaczamy.

Artykuł zacytowany p. t. „Wrogowie“ opiewa między innemi:

W zupełności oceniamy przeciwnika: jest to siła, rozporządzająca potężnymi środkami, z którymi nikt się, choćby w słabej części, porównać nie może. Taktyka jest zawsze jednakową i przebieg walki nawet w najdrobniejszych szczegółach z góry przewidzieć można.

Atak zaczynają najcięższego kalibru działa.

Przedewszystkiem więc będziemy wrogami własnej Ojczyzny, czyhającymi na jej zgubę. Znękany naród potrzebuje przecież jedności, a właśnie my tę jedność zniweczyć chcemy.

Wiara jest jedyną podstawą moralności, ponieważ zaś naród polski jest wierzący — a więc moralny, my podrywając tę wiarę, tworzymy rozmyślnie otchłań zbrodni, prostytucyi i demoralizacyi. My dążymy do bydlęcej wolnej miłości, świadomie rozluźniamy więzy rodzinne, działamy na rozkład i gangrenę moralną własnego narodu. Lecz gdzież przyczyna? Dlaczegóż te szakale i hyeny czyhają na trupa własnego narodu? O, na to łatwa odpowiedź!

Gdzieś tam daleko, za lasami, górami, ukryci są masoni, którym bardzo, ale to bardzo zależy na zgubie biednego narodu polskiego. Oni to właśnie mają swoich pachołków, których trzymają na swoim żołdzie. Tymi pachołkami — to my właśnie jesteśmy.

Na ten jednak pocisk więcej krytyczna owieczka pokręcić może niedowierzająco łebkiem.

A więc bliżej, bliżej...

To jest robota żydowska. Żyd stojąc w ukryciu, działa przez swoich pionków. Temu zależy, ażeby mącić wodę i w tej wodzie dla siebie łowić ryby. Aliści „wrogowie“ sami zwrócili się przeciwko żydom. Cóż tedy?

Idą jedną drogą z maryawitami, a „kozłowici“ wiadomo dokąd dążą. Wreszcie: opętani przez szatana! Przez szatańską pychę, słaby rozum ludzki stawiają wyżej po nad wszystko. Nie wierzą w Boga, urągają nauce Chrystusa, burzą ład społeczny. A więc narodzie! odwracaj się od tej szatańsko-żydowsko-kozłowicko-masońsko-bezwyznaniowej roboty i nie słuchaj ich co głoszą, a przedewszystkiem nie czytaj, nie czytaj.

Następnie w kilku rysach przedstawiona jest dążność redakcyi:

Nie powstajemy przeciw nauce Chrystusa i Boga, a nawet religii; chcemy jedynie, aby ta religia nie miała u nas wpływów średniowiecznych, żeby rozwój cywilizacyi naszej traktować nie ze stanowiska interesów Rzymu, lecz naszego własnego; żebyśmy nie byli jego wiernie poddaną prowincyą, lecz żeby Rzym podporządkował swoje interesy naszym.

Aby scharakteryzować księży, redakcya przytacza dłuższy ustęp z dzieł Antoniego Szecha, piętnującego dosadnie postępowanie duchowieństwa rz-katolickiego. Końcowy ustęp tej cytaty brzmi:

Każdy proboszcz wiejski, to — w obrębie swej parafii Grzegorz VII, Bonifacy VIII, nieomylny, od Boga zesłany władca nad parafią, którego słuchać trzeba we wszystkiem, jak Boga. — Nieomylny, bardziej, niż papież sam. — Tamten do nieomylności tylko w rzeczach wiary i moralności ma pretensyę — proboszcz nieomylny we wszystkiem — i biada tu na ziemi — i biada w wieczności temu, kto mu sprzeciwić się zechce.

Tedy „Głos prawdy“ postanowił walczyć z nadużyciami rz.-katolickiego duchowieństwa. Życzyćby należało, aby redakcya — jak zapowiada — potrafiła zawsze odróżnić religię od duchowieństwa, wiarę od hierarchii, Ewangelię od zasad klerykalizmu. Nieraz bowiem już się zdawało, że biorąc jedno za drugie — szermierze prawdy odrzucali prawdę.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Stanisław Laskowski w Ożarowie. Daliśmy odpowiedź listowną.

P. Z. Fuki w Moskwie. Dziękujemy za przesyłkę.

P. Walenty Latkowski. Marki otrzymaliśmy, dziękujemy. Co do tego chłopca, to zapytamy znajomych krawców, a gdy się znajdzie odpowiednie miejsce, damy znać. Za życzenia i pozdrowienia ślemy serdeczne „Bóg zapłać“.

P. Fr. Kłos w Cegłowie. Korespondencyę otrzymaliśmy, dziękujemy.

P. M. Nowiński w Wallingford w Ameryce. Zaginione №№ posyłamy. Dziękujemy serdecznie za życzliwość. Z zaproszenia skorzystać na razie nie możemy z powodu braku kapłanów i licznych prac w kraju.

Ceny zboża i innych produktów w Warszawie.

W minionym tygodniu na targu warszawskim w dalszym ciągu panowała tendencya ospała i niechętna. Młynarze z powodu zatargu z robotnikami, a szczególniej z powodu utrudnionej sprzedaży mąki, bardzo ostrożnie zawierali tranzakcye po cenach zniżonych. Dopiero w końcu tygodnia ceny żyta cokolwiek wzmocniły się, a to wskutek dowozów mniejszych. Pszenicy młynarze mają zapasy dostateczne. Ceny ledwo mogły się utrzymać.

Pszenica wyborowa	7.40—7.50—7.60.
„ biała średnia i dobra	7.20—7.30—7.35.
„ pstra obsadz.	6.90—7.00.
Żyto wyborowe	5.25—5.30—5.45.
„ średnie obsadz. i czyste	5.05—5.15—5.30.
Jęczmień 2-rzędowy wyborowy	5.50—5.70.
„ średni	5.10—5.30.
„ 4-rzędowy	4.55—4.70.
Owies wyborowy	4.05—4.15—4.20.
„ średni	3.90—4.00.
„ ordyn.	3.80—3.85.
Krochmal pszenny za 32 fun.	3.60—3.80.
Kartoflana mączka za pud.	1.40—1.50.
Wszystko f-co kolej.	

MĄKA. Usposobienie dla mąki pszennej słabe. Zapasy powiększone, zapotrzebowanie wstrzemięźliwe i niechętne. Notowano mąkę pszenną

z młyna „Słodowiec“ № 4/0—11.85, 3/0—11.25, 2/0—10.75, 2a/0—10.25, 1/0—9.75, № 1a—9.00, № 1—8.50, № 2a—8.00 № 2—6.75 za worek 200-funtowy w tranzakcyach średnich. Przy hurtowych sprzedażach kupującemu odstępuje się rabatu 25% kop. na worku.

OTRĘBY. Słabiej. Zaofiarowanie towaru miejscowego jest nieznaczne. Pomimo to ceny otrąb pszennych i żytnich nieco niższe. W Warszawie płacono 80 do 85 i wyjątkowo do 90 kop. za pud na miejscu. Na stacyach granicznych o koszt frachtu wyżej. Na rynkach zagranicznych słabiej. W Hamburgu notowano ostatnio otręby pszenne 92½ do 97, żytnie—do 101⅝ kop. za pud. Otręby jęczmienne 90 do 95 k. za pud w Warsz.; w Toruniu 6.50 do 6.62½ m. za 50 kilo.

MAKUCHY. Obroty na naszym rynku małe. Ceny dosyć stale się trzymają 1.05, lniane do 1.20 za pud w Warszawie.

ZIEMNIAKI. Usposobienie stałe. Ceny utrzymują się około 2.00 do 2.20 za korzec, chociaż słabsze gatunki i po 1.80 kupić można. Tranzakcye są już utrudnione przez obawę przymrozków, przy których transport ziemniaków staje się niemożliwym, tembardziej, iż odbiorcy stawiają za warunek zdrowy stan towaru przy odbiorze w Warszawie.

CUKIER. Nastrój rynku w dalszym ciągu wyczekujący, ze względu na to, że nowa kompania jeszcze się nie wyjaśniła.

WEŁNA. W interesie wełnianym w dalszym ciągu panuje cisza. Na pozostałe nieduże zapasy brak na razie odbiorców. Ceny zaś są bez zmian. W interesie kontraktowym tendencya i ceny coraz mocniejsze.

RZEPAK. Stan rzeczy niezmieniony. Przy braku zaofiarowania, cena nominalna 10.25 do 10.50 za korzec na stacyi najbliższej sprzedającego.

KONOPIE. Stale i mocno. Ceny wyższych gatunków podniesione. Gat. I do 6.10, II 5.90 — niższych brak w zaofiarowaniu. Zapasy zmniejszone, obroty średnie.

NASIONA. Usposobienie mocne panuje w handlu nasionami traw, mianowicie pokup jest bardzo chętny i poszukiwane są partye, odpowiadające wymaganiom odbiorców, doskonale oczyszczone i przez stacyę oceny nasion poświadczone. Dodać trzeba, że przygotowanie towaru jest w tym roku śpieszniejsze, niż zwykle, raz z powodu wystawy żywego pokupu, powtóre zaś z powodu wystawy nasion w Petersburgu, w której uczestniczyć mają i nasi wytwórcy. Towar, przygotowany na tą wystawę, będzie uprzednio wystawiony w Warszawie.

Koniczyna biała bardzo mocno, przy cenach 85, 90, 95, 100 rb. za korzec, a nawet wyżej za towar bez zarzutu.

Koniczyny czerwonej okazuje się nieco większa ilość na Podolu; wskutek tego usposobienie jest o odcień słabsze, niemniej cena od 62 rb. dochodzi do 70 rb. za korzec.

Przelot bardzo mocno; poszukiwany przelot wyborowy po 50, 55, a nawet 60 rb. za korzec; jest to cena, jakiej od bardzo dawna nie pamiętamy.

Tymotka również bardzo mocno; ceny bardzo wysokie 40 do 50 rb. za korzec.

Wyki, peluszki, bobiku niema dotychczas w zaofiarowaniu.

Łubinu również jeszcze niewiele; na prowincyi notują cenę żądaną 4.25 do 4.50 za korzec łubinu niebieskiego.

Seradela mocniej, 2.00 do 2.20, 2.40 za pud, stosownie do gatunku.

MASŁO. „Warszawskie ziemiańskie Towarzystwo mleczarskie“ notuje następujące ceny hurtowe za 1 funt w kopiejkach. Deserowe I gat. 55—56, deserowe II gat. 52—53, bryłowe 54—55, solone I gat. 46—47, solone II gat. 41—42, solone III gat. do 37. W detalu solone I-e po 54 kop.

SÓL. Stale. W hurcie sól kuchenna 60 do 70 kop. za pud wraz z workiem: w detalu 5 do 6 kop. za formę dwufuntową.

„Nowa Gazeta“ № 507.

KALENDARZYK.

Listopad.

7	Wtorek	Nikandra i Karyn.
8	Środa	Gotfryda i Maura.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.